

DZIENNIK WILEŃSKI

Rocznice w Wilnie 4 rb.

WYCHODZI W WILNIE GODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POSWIĄTECZNYCH.

Rocznice z przesyłką pocztową 6 rb.

Półrocznie . . . 2 rb.
Kwartalnie . . . 1 rb.
Miesięcznie . . . — 35 kop.

Półrocznie . . . 3 rb.
Kwartalnie . . . 1 rb. 50 kop.
Miesięcznie . . . — 50 kop.

Przenoszenie do domu dopłaca się rocznie 1 rb. miesięcznie 10 kop.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17.

ZAGRANICĄ: rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb., miesięcznie 1 rb.

numer pojedynczy 3 kop.

Telefonu № 374.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: NADESLANE w tekście za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 1 rb. — Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 60 kop. — Nekrologi za jeden wiersz tytu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop. — Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop. — Ogłoszenia zwyyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 20 kop. — Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop. — Za dołączniki od tysiąca egzemplarzy 7 rb. 50 kop., oprócz opłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutski); w Grodnie księgarnia Kozłowskiego; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo spożywcze „Swisłocz“ i Skład materiałów piśmiennych „Nauka“; w Witebsku Czytelnia Czerwińskiej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Słonimie „Księgarnia Polska“; w Smorgonlach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawłach K. Sawicz; w Taurogach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jaćmiski; w Kijowie księgarnia L. Idzikowski; w Żytomerzu Księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jeruzolimskie 78; w Petersburgu Księgarnia Polska, ul. Jekaterinska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metz & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zamiejscowe urzędy pocztowe.

Teatr Miejski. Teatr Polski. Teatr Miejski.

Dziś, w piątek 20 października r. b.

Szaszowe ezasy czyli na drodze do Sjonu

sztuka nastrojowa na tle żydowskim Szaloma Asza.
 W teatrze Miejskim „EROS i PSYCHE“ poemat dramatyczny w 6-tu obrazach J. Żulawskiego.

Wojna domowa.

Z Łodzi dochodzą od pewnego czasu codzienne niemal wiadomości o krwawych walkach staczanych przez robotników, należących do garnizonu demokratyczno-narodowego z jednej strony, a do socjalistów z drugiej. Wysiłki ludzkiej woli, by zażegnać bratobójczą wojnę, okazały się płonniemi. I nie wiadomo, ze strony socjalistów widzieliśmy systematyczne dążenie do wyoryzowania przeciwników, do uśmiercenia ich do uległości. Wszystkim pamiętne są morderstwa, których ofiarą padł robotnik Piotrowski i dzielnym bohaterem dla dobra robotniczego, Bałowski. Nie były to wypadki odosobnione. Mniej głośniejszych wypadków tego rodzaju były setki. Niemniej jest powszechnie fakt, że socjaliści zmuszali fabrykantów do opuszczenia fabryk tych wszystkich robotników, którzy ośmielili się stawiać składek na cele partyjne, co gorsza przeciwdziałali robotnikom socjalistom.

Dzięki niedyskrecji pewnych organów socjalistycznych i szczęśliwej trafowi, znane są już teraz do publicznej wiadomości wszystkie zamiary socjalistów. W lutym r. b. odbył się w Lwowie wielki zjazd członków stronnictwa P. P. S., na którym po długich sporach ułożono plan kampanji na przyszłość. Powołano wówczas sprządać do ręki masami broń nietylko przeciwko rządowi, ale i z Democraryją Narodową, która ośmieliła się prowadzić własną robotę w sferach robotniczych, wśród których socjaliści uważają się za jedynie uprawnionych do rządzenia.

W kwietniu r. b. Centralny Komitet P. P. S. rozesłał do wydziałów i komitetów okręgowych poufny komunikat, który wpadł w ręce Narodowego Związku Robotniczego i ogłoszony. W ciekawym tym komunikacie obok paragrafu, w którym nakazuje najsurowiej, by nie dozwolono do świętowania po fabrykach 3 maja, znajdujemy inny treść następującej: „Należy rozbrajać broń demokratyczno-narodową, chcąc wyzyskać jej siły“. Organizacja, na którą tu bojówka ma cele obronne, przeciwdziałanie terrorowi socjalistycznemu choćby z bronią w ręku. Od tego czasu krakowski „Narodowy“ od czasu do czasu zamieszczał korespondencje z Królestwa, wypisując niestworzone rzeczy o gwałtach i koniach „rozbrojenia“ Democraryji Narodowej i dowodząc konieczności „rozbrojenia“ Democraryji Narodowej. W zeszłym tygodniu, w chwili gdy walczyła w Łodzi bojówka już zaczynały charak-

ter stałej walki, „Naprzód“ zamieszczał korespondencje, w której autor między innymi zawiadamiał, że „robotnicy domagają się obywatelnego Narodowych Demokratów“.

Słowa te świadcza, że wśród socjalistów błąkąją się wciąż plany wywołania formalnej rzezi narodowców, bo przecież nikt dobrowolnie nie „rozbrojenie“, czy „obezwładnienie“ nie przystanie. Rzeź taka wywołałaby musiała prawdziwą wojnę domową, którą byłaby istotną klęską narodową, nowym osłabieniem społeczeństwa, które potrzebuje skupienia wszystkich sił, by zapewnić sobie warunki normalnego rozwoju.

Wywołanie wojny domowej jest obecnie w ręku socjalistów. Narodowcy nie ulegną się pogroźkom, będą robili dalej, co uważają za swój obowiązek, gwałt za socjalistów „gwałtem odciśkać będą“.

W pismach zakordonowych czytaliśmy już artykuły, przewidujące nieuniknioną wojnę domową. Zdaje się jednak, że w ostatniej chwili socjaliści opamiętali się i cofają. Tak przynajmniej wnosić można z ostatnich wiadomości z Łodzi. Donoszą one, że na konferencji stronnictwa socjalistycznych postanowiono zaniechać wyrzucania robotników narodowych z fabryk.

Jak się zdaje więc, nieszczęście na razie przynajmniej odwrócone zostało.

J. Siemieniecki.

Muzeum w Wilnie.

(Dokończenie).

Przechodząc teraz do pytania, w jaki sposób zebrać przedmioty mające stanowić chlubę muzeum wileńskiego, trudno nie przyznać, że prywatnych zbiorów poważnych mamy w całym zaborze rosyjskim zaledwie kilka: w ostatnich kilkunastu latach znikł bezpowrotnie niejeden, ale... *nomina sunt odiosa*. Rzecz wątpliwa, czy właściciele dotąd istniejących zechcą się pozbyć skarbów nagromadzonych przez szereg pokoleń. Pozostają więc, jak pisał p. Szukiewicz, „przedmioty, które dziś zalegają zbiory różnych kolekcjonistów, przedstawiając materiał nieraz bardzo cenny pod względem artystycznym i jako okazy typowe sztuki ubiegłych stuleci“. Zapewne, że może się znaleźć i taki materiał, ale bez porównania więcej tandety, gdyż, jak sam szanowny archeolog przyznaje, „wielu mamy zbieraczy amatorów, którzy skupują przedmioty, noszące cechy starożytne, gdzie się zdarzy, bez wyboru... i takie to z pewnością okazy będą najchętniej ofiarowane powstającemu muzeum.“

Tu się przedstawia poważne niebezpieczeństwo dla nowej instytucji, mianowicie, żeby tandeta nie zalała sal muzealnych, co by groziło ośmieszeniem całej sprawy. Z tą obawą łączy się druga, obawa, żeby dział artystyczny nie składał się z kopii.

Już chodzą pogłoski, — miejmy nadzieję że bezpodstawne! — z którychby wnosić można, że właśnie pierwszy dorobek muzeum wileńskiego ma się składać z dzieł tej kategorii. Jeżeli się rzeczywiście tak przedstawia narodzenie drogiego nam dziecka, to lepiej żeby ono wcale na świat nie przyszło. Wobec pojęć artystycznych, które u nas panują, już słyszę głosy oburzenia mniej więcej tej treści: „wolimy tysiąc razy dobrą kopję, niż zły oryginał. Nie stać nas na obrazy lub rzeźby mistrzów; ale wyborne kopje arcydzieł egzystują w Wilnie; te mogą znaleźć miejsce w naszym muzeum“.

Ośmielę się temu zaprzeczyć. Kopja obrazu lub rzeźby może być pożyteczna w szkole, może stanowić cenny nabytek dla prywatnej osoby, ale przedmiotem muzealnym nigdy nie będzie, chyba w zbiorze specjalnie poświęconym tego rodzaju okazom, jaki naprzykład egzystuje w Paryżu w pałacu Trocadero: tu się zaczyna zakres pedagogii, a kończy dziedzina sztuki. Oryginał jest to jakby migawkowe zdjęcie z nastroju artysty w chwili twórczej, iskra tego płomienia, co go Prometeusz wykradł bogom. Kopja może być dziełem pracowitem, wielce szacownem, nie wznosi się jednak do poziomu utworu oryginalnego, pozostaje niewolniczym naśladowaniem cudzej myśli, cudzej techniki. To nie znaczy, żeby każdy oryginał był przedmiotem muzealnym: wybór jest konieczny; różnica w tem, że oryginał może być przyjętym, jeżeli przedstawia się jako dzieło wybitne, kopja zaś, nigdy.

Znajdzie się może odpowiedź, że dość liczne kopje bywają nawet w pierwszorzędnym zbiorach europejskich. Prawda, ale to nie zmienia kwestji. Obrazy tej kategorii były nabyte do muzeów, jako oryginały, przez czas dłuższy lub krótszy były zupełnie w dobrej wierze uważane za dzieła autentyczne mistrzów. Taki Giulio Romano, taki Calcar (szczególniej ten ostatni), do tego stopnia sobie przyswoili technikę, pierwszy Rafaela, drugi Tycjana, że nawet współcześni wahał się, czy mają przypisać autorstwo dzieła nauczycielowi, czy też uczniowi. Kwestja się stawała jeszcze trudniejszą do rozwiązania przez to, że artyści wszechświatowej sławy, jak Rafael, Rubens i inni, obciążeni obstarunkami, którym podobać nie mogli, dawali najczęściej tylko pomysły, lub szkice kompozycji; wykonanie należało do uczniów, a ręka mistrza znowu była czynną przy retuszowaniu. Takie nawiązki autentyczne dzieła lub stare kopje, wykonane przez wybranych uczniów wielkich malarzy, mają już za sobą urok stanowiska oddawna wywalczonego, jakby pergamin wydany przez powszechne głosowanie, a jak wiadomo już jurysci rzymscy mówili: „error communis pro veritate habetur“.

Uwagi powyższe miały na celu

ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem postawienia muzeum wileńskiego na zbyt niskim poziomie artystycznym, biorąc źródło w zasadzie, iż lepiej posiadać mniejszą ilość dzieł sztuki, ale wyborowych. Pozostawałoby wyrazić życzenia względem niektórych czy to innowacji, czy to nie wszędzie jeszcze wprowadzonych ulepszeń: może to będzie treścią następnego artykułu.

Franciszek Jurjewicz.

KOESPONDENCJE

„DZIENNIKA WILEŃSKIEGO.“

Z pow. Rosieńskiego.

(Duchowieństwo litewskie wobec Kółek rolniczych).

Dość w ostatnich czasach pisano o kółkach rolniczych, niemało zajmują miejsca dyskusje o stosunkach litewsko-polskich, ponieważ zaś obie te kwestje u nas w ścisłej są z sobą łączności, chciałbym podzielić się z czytelnikami garścią uwag i obserwacji, zdobytych w czasie objazdu wystaw, urządzanych przez Rosieński Tow. Rolnicze.

Ogólnie bodaj uznano i wszędzie na plan pierwszy wysunięto, że przy zakładaniu Kółek rolniczych najważniejszą rolę odegrają księża, którzy jakoby stanowią naturalny łącznik pomiędzy inteligencją wiejską a ludem i zatem mogą być cementem w tej nowej budowie. Może, i bezwzględnie ma to miejsce w innych okolicach, u nas jednak, gdzie stworzono „kwestję litewską“ z siedliskiem w plebanji i z całym arsenalem niechęci, nieufności i nieprzyjaźni dla wszystkiego, co polskie lub od Polaków pochodzi, u nas rola księży w Kółkach rolniczych mniej dodatnio się zapowiada. Należy na to zwrócić uwagę, gdyż, idąc zwykłą drogą, delegacji Tow. Rolniczego przy zakładaniu Kółek zwracali się dotąd przedewszystkiem do plebanji, co, mojem zdaniem, nie daje rękojmi ani trwałości istnieniu tych kółek, ani owocnej ich działalności.

Do wniosków tych doszedłem, mając sposobność być obecnym przy zakładaniu kilku kółek w naszym powiecie. W niektórych miejscowościach księża zajęli stanowisko wprost niechętnie, usuwając się od wszelkiego udziału; w innych ulegając namowom w zasadzie się godzili, nie rokując żadnego powodzenia z powodu ciemnoty ludu i braku centralnego kierownictwa, jednocześnie niedwuznacznie wyrażając nieufność do kierownictwa Towarzystwa Rolniczego, które kółka te do życia powołało. Najbardziej jednak pouczającą dla nas była dyskusja po wystawie w Widukłach w plebanji, w obecności kilkunastu księży prowadzona.

Kamieniem obrazy, który zarzucały ze strony wszystkich księży ścierał, był punkt ustawy, mówiący: „Lubo z natury rzeczy wynika, że na zgromadzeniach Kółka tylko gospodarstwo rolne i zbliżone do niego sprawy rozbiране być mogą, to jednakże dla tem wybitniejszego uwadnienia celu orzeka się wyraźnie, że sprawy kościelne i polityczne stają poza obrębem Kółka i takowych na zebrania wprowadzać nie jest dozwolone“.

Zdawałoby się, że istnienie punktu tego w ustawie zapobiega możliwości niewłaściwej krytyki gospodarki księży w kościele, zatem służy przedewszystkiem interesom tychże księży.

Tymczasem z ust księdza dziekana Janczewskiego usłyszeliśmy, że jest w tem wyrażona „pogarda dla religji“, i że wobec tego, że ustawa profanowana jest przez ludzi bezbożnych, „nie szanujących kościoła“, nie można się spodziewać niczego innego, jak stawiania w poniewierkę kościoła i religji. Co upoważniało ks. dziekana do publicznego napiętnowania Rady Towarzystwa Rolniczego, jako nieszanującej kościoła, chociaż do tej Rady należy i czynny w niej udział bierze ks. dziekan rosieński Doczkus, który projektowaną ustawę kółek aprobował, pozostało niezrozumiałem, a raczej aż nadto zrozumiałym bojkotem wszystkiego, co od nas ziemian-Polaków pochodzi, pod jakim bądź chociażby nieologicznym pozorem. Utwierdziła mię w tem przekonaniu okoliczność, że gdy zgodziliśmy się punkt sporny usunąć, ks. dziekan w dalszym ciągu niechętnie zajął względem kółka stanowisko. Stanowisko ks. dziekana nie jest odosobnionem, znalazło ono uznanie u wszystkich obecnych księży, i jest aż nadto wyraźnym *signum temporis*.

Powinniśmy się liczyć z tem, że politykującym księżom — Litwinom chodzi głównie o to, by wszelką naszą inicjatywę zdyskredytować i nieufność ku nam obudzić. Łączność i jedność nie leży w interesie tych, co krzewią ideę separatyzmu, więc nie cementem w tej budowie, lecz przeciwnie klinem rozsadzającym być zechcą.

Nie mówię o wyjątkach, może nawet dość licznych, jak ks. dziekan Doczkus w Rosieniach lub ks. Marcyan Jurgajtis w Szydłowiu. Wyjątki bodaj potwierdzają tylko regułę.

W ten sposób stają się politykujący księża litewscy najbliższymi sojusznikami socjalistów, którzy z innych pobudek także starają się wszelką chociażby najpożyteczniejszą inicjatywę naszą dyskredytować w oczach ludu i do zorganizowania sił nie dopuścić.

Tem pilniejszą i ważniejszą jest praca samych ziemian, a Kółka rolne są wdzięcznym do tego polem. Włóscianin nasz nie jest rozpolitykowanym, ani też tak ciemnym, przeciwnie umie trzeźwo patrzeć na realne potrzeby i korzyści, garnie się chętnie do wszelkich organizacji, czy to w spółkach spożywczych, czy Kółkach rolniczych. Trzeba mu tylko ten realny interes wysunąć na plan pierwszy i umiejętnie prowadzić, a wtedy przy ogólnej pracy i interesie stworzy się ta łączność i jedność, które teraz, zarówno jak przy przeszłych wyborach do Dumy, sztucznie przez wciągnięcie księży, bez skutku skleić się starano.

Eug. Römer.

Z prasy polskiej.

Większość pism warszawskich poświęcała rocznicy manifestu konstytucyjnego dłuższe lub krótsze uwagi. Postępowo - demokratyczna

„Ludzkość“ rozpatruje sprawę jedynie z punktu ogólnopolskiego. Niepodważony tym razem autor przedewszystkiem charakteryzuje rok ubiegły w sposób dość od tego piśmiarza nieoczekiwany i językiem, choć może oczekiwany, niemniej jednak co najmniej dziwnym. Dowiadujemy się więc, że „już u samego świtu nowej ery powstały wściekłość, walki, wybuchy malkontentyzmu“ i że „krew się polała, spełniano kazanie“ (!). Następnie redakcja pyta:

Czy był to tylko rok klęsk i rozczarowań? Czy zrodził tylko zamęt i anarchję, z jednej strony, a represję z drugiej?

I takiej natychmiast udziela odpowiedź:

„Choć rocznica 30-go października przypada na chwilę ciężką i pełną rozczarowań, — nie wierzymy w odwrócenie się tej karty historii, która w roku zeszłym zapisano znamienymi słowy. Takie karty nigdy nie giną bezpowrotnie. Manifest 30-go w październiku wykul taki wyłom w dawnym ustroju państwowym, że stare kształty już odżywać nie mogą.

„Gazeta polska“ ocenia manifest 17 (30) października zarówno ze stanowiska państwowego, jak i specjalnie polskiego. Jest ona przekonana, że jakkolwiek rok, który ubiegł od wydania owego manifestu był straszny i bolesny, jednakże pozostawia on „wielkim i błogosławionym“. Powiew nowej ery dla państwa, za „tak upośledzonego pod względem kulturalnym“ i tak opanowanego przez biurokrację, nie odbył się łatwo, ale, zdaniem redakcji, w przeciwnym razie robota ta nie miałaby szans trwałości.

„Ze zaś towarzyszyły mu silne wstrząśnienia i bóle, to świadczy, że dokonał się akt potężny przy ogólnej świadomości i w walce tak ciężkiej, iż się on już z dziejów wykreślić nie da.“

Być może jeszcze dziesięć lat minie, zanim się Rosja przekształci na państwo praworządne, ale bądź co bądź pójdzie ona torami zachodu, nie zaś swoistymi ścieżkami, wymarzonemi przez „wielko-rosyjsko-azjatycką historiozofję“. Cały świat cywilizowany cieszy się z wstąpienia Rosji na tę drogę, bo „ubywa ostoją obskurantyzmu, hodowla barbarzyństwa, zaraza idej ucisku, samowoli i zastój“.

„Nam, Polakom — kończy redakcja — konstytucja 30 października zapowiedziała ogólne rejonie rozwoju obywatelskiego. Pozostają rejonie rozwoju narodowego. O nie walczycie nie przestawaliśmy nigdy, ale dopiero konstytucja nadaje nam prawne podstawy działania, więc możność wzięcia do udziału w tej walce szerokiach warstw ludności. I dla nas tedy akt konstytucyjny stał się początkiem ery trudnej z pewnością, ale zarazem niosącej dobroczynne zapowiedzi“.

Poważny smutek, choć nie beznadziejność, wieje z pięknego artykułu „Dzwonu Polskiego“. Rok ubiegły to „morze cierpienia, zawodów i meki“. Szatan ironji dziejowej zrzucił, iż właśnie po wydaniu manifestu zaczęły się pogromy Żydów, zamachy, strzelanina na ulicach, sądy polowe itd. itd.

„Gdybyśmy — czytamy dalej — wzięli punkt po punkcie manifest październikowy i porównali jego zapowiedzi z obecnym stanem rzeczy, mielibyśmy jakiś dziwny negatywny zapowiedzianego tam obrazu, ujrzeliśmy grube cienie tam, gdzie była zapowiedziana słoneczna jasność.

Zamiast wolności prasy, mamy pozamykane pisma, zamiast wolności osobistej — stan wojenny, patroli z gotowem do strzału karabinami, są-

dy polowe, rewizje i aresztowania; zamiast obywatelskiego równoprawienia mamy wciąż jeszcze obowiązujące prawa wyjątkowe dla Polaków i Żydów. Nietykliwość osobista zamieniła się w ciągłą obawę postradania zdrowia i życia, wolność słowa — w niemożliwość urzędzenia jakichkolwiek zgromadzeń publicznych.

Rządy prawne, nie mówiąc już o ustroju parlamentarnym, nie nastąpiły dotychczas w Rosji, zamiast tego mamy dowolność władz miejscowych, opierających się na przepisach stanu wojennego i zmatających skrzętnie wszelkie okrucy wolności, jakie po manifestie pozostały jeszcze. Krótki okres trwania Izby dowiódł jedynie, jak krucho i niepewne są ustawy rosyjskiego parlamentaryzmu. Słowem, na całym niemal obrazie współczesnego życia w państwie rosyjskiem — grube cienie tam, gdzie powinna być jasna światłość“.

Przeżyliśmy wspólnie z całym państwem tragedję rozczarowań, zawodów i nieszcześć.

„Oprócz tego mieliśmy też tragedję własną — tragedję wewnętrzne rozdarcia, jakiego nie znały najgorsze momenty dziejów naszych. Cały odłam społeczeństwa naszego wylamał się z solidarności narodowej, podstępnie idealny narodek i odwrócił się od nich; leże się krew w bratobójczych walkach, a okrzykami „precz z Polską!“ powitano na ulicach Warszawy pierwsze chwile październikowej „wolności“. Ze naród podbity i niewolny, naród, który wyzuto z wszelkich już nietylko politycznych, ale i przyrodzonych praw, nie umiał się zjednoczyć i w zwałym stanął szeregu w chwili, gdy otworzył się przed nimi perspektywy lepszej przyszłości, że naród ten „zgnębł się“ w chwili, gdy mu potrzebna była największa jasność świadomości narodowej, to jest zaiste „bólów ból“, to największa tragedja, jaką naród nasz w ciągu wiekowej swej niewoli przeżył.

I dlatego wspomnienie o 30-ym październiku budzić w nas zawsze będzie uczucie upokorzenia i zawodu“.

Jakkolwiek przyszedł potem 1-szy listopada, w którym wewnętrzni wrogowie narodu musieli się ukorzyć przed potęgą narodowej idei.

Zakończenie artykułu brzmi:

„Uczucie zawodu, przygnębienie i smutek nadają zasadniczy ton dzisiejszej bolesnej rocznicy radosnego faktu.

Nie możemy nawet pocieszać się nadzieją, że przyszła rocznica spotkamy w innym, radośniejszym nastroju.

Tyle już nadziei rozwiało się w nicłość...“

Z TEATRU.

„Lekkomyślna siostra“ to nie zwykła komedia, ośmieszająca małe słabostki ludzkie, to zwierciadło w którym autor uwypuklił „nagą duszę“ społeczeństwa tegoczesnego, z jego obłudą, fałszem, pozorami, pseudo-moralnością. Występkami nazywa się to, co jest w gruncie uczciwością, a na upozorowanie istotnego brudu życiowego, znajdują się tak łatwo sofistmata, uspakajające sumienia i z poczuciem jakiejś wyższości, miazdzy się pogardą czyni niezgodne z obowiązującą etyką, ale wypływające z motywów uczciwych.

Perzyński dał nam w tej sztuce doskonały typ lotrzyka salonowego, udającego miłość, ciągnącego z niej materialne zyski, fałszującego weksle, a dzięki obłudzie, utrzymującego się na stanowisku człowieka, przyjmowanego w salonach. P. Oranowski doskonałym był Olszewskim.

dzona przez „panią starą“. Dwa cienie czarne za nimi się snuły, falując się po garbach bruzd; dwa cienie, o kształtach dwóch kolumn, tylko jedna z nich wyniosła była, druga złamana, szukająca u pierwszej podpory. Dreszcz trwogi dziwnej potrzasał ciałem Zofki, serce biło nierówno, oddech miała ciężki. Zdawało się jej, że duch siedł przy niej, rozgarniał mgły, w nieznanym świat prowadził.

Nie gościńce, nie drożyny, utarte stopami ludzkimi stały się pod nią. Czula brzdę rozspływającą się pod nogą, unoszącą się zapach wilgoci ze świeżo zoranej ziemi, chwasty pyruzu u stóp się plączące. Dookoła otulone szafirem nieba, zalane światłem księżycowym stały lasy milczące; gdzieś tam sennie chaty tuliły się do ich macierzystego łona, niektóre wybiegły nieco dalej i na skraju pól stanęły. Tu marzył dąb samotnik, tam sosna wśród ornych zapomniana zagonów zapatrzyła się w blask miesięczny. Padał cień dębu i sosny na brzdę pól; słał się falisćcie, miękko, jakby się wtulał w umiłowaną pierś ziemi i szeptał coś jej tajemniczo. Nizka, okrągła grusza przy miedzy jakiejś zatrzymała się; małe, wilgotne jej

Autor widocznie pesymistą jest co do ludzi, wystawił całą kolekcję typów, zupełnie ujemnych.

Helena, to obłudnica oszukująca męża bez żadnych skrupułów sumienia, a najsurowsze rzucająca potępienie, na „lekkomyślną siostrę“, która rzuciła męża, bo czując wstręt do gwałtem przez rodzinę narzuconego jej człowieka, oszukiwać go nie chciała.

Pani Szymańska doskonale odczuła duszę takiej kobiety.

Nader trudną rolę pogardzonej siostry odegrała p. Młodziejowska z wielkim uczuciem, szkoda tylko, że w scenie z mężem, mówiła tak cicho, że słowa drgające serdecznym bólem ginęły zupełnie.

P. Popławski był wruszającym w roli męża, ubóstwiającego żonę, przebacającego przeszłość, otrzymującego wzamian uczciwe wyznanie, że nigdy kochanym nie był.

„Lekkomyślna siostra“ i mąż jej, to jedne świetlane postacie w tej menażerji ludzkiej, uganiającej się za pieniędzmi, jak zwierzęta za żerem.

Pysznym był p. Okornicki, w roli Janka hulaki, polującego na posag dla opłacenia długów, gotowego na wszystko dla wyrwania pieniędzy, ale i nie pozującego na wielką szlachetność.

P. Dobrzański w ostatniej scenie wypędzania siostry, którą przed chwilą gotów był czcić jak złotego cieleca, wykazał wiele temperamentu. Sztuka niepowszednia, a gra artystów wybrednego widza zadowolili może.

E. W.

Kronika polityczna.

SPRAWY AUSTRO-WĘGERSKIE.

Monarchja habsburska, czyli Austro-Węgry składa się od r. 1867 z dwóch rzekomo równoprawnych państw: Austrii i Węgier. Faktycznie jednak dotąd Austria miała górę nad Węgrami i Franciszek Józef był bardziej „cesarzem austriackim“, niż „królem węgierskim“. W Wiedniu, gdzie jest siedzisko władzy centralnej obydwu państw, traktowano Węgry po dawnemu, jak prowincję, obdarzoną szczególnymi przywilejami. W ciągu 40 blisko lat istnienia dualizmu zmienił się jednak układ sił. Niemcy stracili dawną swą stanowczą przewagę w Austrii i każdy z ludów austriackich dążył do zmian w sprawach wewnętrznych, ale nawet innej domagał się polityki zewnętrznej. Wprawdzie cesarz, czyli, jak zwykle mówią, „korona“, ma jeszcze w Austrii znaczenie dominujące i jej wola rozstrzyga. Bądź co bądź jednak brak jednolitości dążeń w ludach austriackich znaczenie Austrii nie tylko zagranicą, ale i w obrębie monarchji podkopuje.

Zupełnie inaczej przedstawia się bieg wypadków na Węgrzech. Jakkolwiek Madziarzy nie stanowią większości ludności, mają oni taką przewagę nad wszystkimi innymi ludami, że oni jedynie są reprezentantami całego królestwa (z wyjątkiem połączonej więzami unji Chorwacji) i jego rządami. Dają oni systematycznie do wytworzenia z Węgier istotnie niezależnego państwa narodowego. Tu wcho-

dzą oni w nieunikniony zatarg z Wiedniem, a więc przedewszystkiem z tak zwanymi wspólnymi ministrami, którzy, jakęśmy wspominali, dają do utrzymania „jedności państwa“, która faktycznie równa się przewadze Austrii. Dążenia węgierskie znajdują silne poparcie w ekonomicznym rozwoju kraju. Dzięki opiece własnego rządu, Węgry ogoromnie w ciągu lat 40 postąpiły.

Walka z ministrami wspólnymi własnie obecnie uwięczona została podwójnym zwycięstwem. Przed naskikiem Węgrów ustąpić musieli minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski i minister wojny Pittreich. Cesarz Franciszek Józef bardzo manifestacyjnie zaznaczył, że się z obydwoma ministrami solidaryzuje, a jednak zmuszony był się zgodzić na ich dymisję. Do hr. Gołuchowskiego ma cesarz wielkie zaufanie, więc rozstanie się z nim musiało mu być przykre. Może bardziej jeszcze jednak kosztowało go pożegnanie generała Pittreicha. Utrzymanie jednolitej armji austro-węgierskiej z jedną niemiecką komendą uważa monarcha za konieczny warunek potęgi państwa, tymczasem Węgry dążą systematycznie do stworzenia własnej armji węgierskiej i nie zgadzają się na żadne powiększenie kontyngensu rekrutów bez ustępstw dla siebie w kierunku armji narodowej. Ofiarą zatargu na tem tle padł generał Pittreich. Następca jego Schönaich oświadcza jednak, że będzie dążył do tych samych celów, więc i jego los nie jest godnym zazdrości.

Dużo się pisze o właściwych przyczynach i skutkach upadku hr. Gołuchowskiego. Jedni utrzymują, że jest on ofiarą intrygi niemieckiej, że mianowicie w ostatnich czasach kilka razy zachowanie się jego nie podobalo w Berlinie i stał się dano hasło do podburzenia Węgrów. Inni przeciwnie widzą w tym wypadku rękę Edwarda VII, który, systematycznie dążąc do odosobnienia Niemiec, skorzystał z rosnącej na Węgrzech nieufności względem Wilhelma II i umiejętnym podsycając niechęć Węgrów do hr. Gołuchowskiego pozbył się ministra, nazbyt uległego Berlinowi.

I jedno i drugie zdanie popierają ludzie poważni, trudno więc dojść prawdy. W każdym razie zaznaczyć się godzi, że przy wyborze następcy hr. Gołuchowskiego ważyły się szale między hr. Mensdorffem, ambasadorem Austro-Węgier w Londynie i bar. Aehrenthalem, ambasadorem w Petersburgu. Mianowanie pierwszego oznaczałoby wyraźny zwrot w polityce, zbliżenie się do Anglii, czy br. Aehrenthal zaznaczył jakąś zmianę w kierunku polityki — trudno dziś jeszcze orzec.

Niełatwe w każdym razie będzie miał zadanie zarówno z powodów wewnętrznych stosunków monarchji, jak zewnętrznych. Wprawdzie ostatnie ułożyły się na razie pomyślnie dla monarchji, ale bądź co bądź Niemcy są zawsze sojusznikiem niepewnym, popierającym ruch wszechniemiecki, dążący wyraźnie do połączenia niemieckich królestw Austrii z Rzeszą niemiecką. Również niepewnym jest trzeci spółnik „trójprzymierza“ — Włochy. Państwo to, długi czas kulejące, zaczyna się obecnie podnosić z upadku ekonomicznego i jednocześnie wzmagają się jego ambicje polityczne. Nie tylko rości ono pretensje do niektó-

rych ziem austriackich (południowy Tyrol, Trjst), ale dąży do usadowienia się na Bałkanach i do zamiany morza Adriatyckiego na „jeziorko włoskie“. Małżeństwo króla Wiktor-emanuela z księżniczką czarnogórską otworzyło drogę wpływowi włoskim na Słowian bałkańskich i dziś Włochy zastąpiły Rosję w roli współzawodnika Austrii na południowej Słowiańszczyźnie.

Ze spraw wewnętrznych zanotować musimy, że komisja do reformy wyborczej zakończyła swe prace tak że reforma ta prawdopodobnie szczęśliwie dojdzie do skutku. Bardzo ważnym jest też dla Austrii całogłównie wreszcie przez parlament upatrowienie kolei północnej, jedynego drogi żelaznej, łączącej Galicję z resztą ziem austriackiej połowy monarchji. Koło polskie od lat kilka domagało się tego, jest to więc dopomogę stopnia tryumf Koła polskiego.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w piątek, dnia 20 października (2 listopada) Ireny, Marty, Sauli; według — nowego stylu Dzień dzisiejszy.

Jutro: Urszuli P. M. — według nowego stylu Huberta B. W.

— Wiadomości kościelne. W niedzielę d. 22 października (4 listopada), w kościele wileńskim Św. Rafała (po Pijarskim), jako w rocznicę poświęcenia kościoła, odbędzie się uroczyste nabożeństwo z wystawianiem N. Sakramentu.

— Zniesienie kary za potajemne naczanie. P. kurator wileńskiego okręgu naukowego przesłał do dyrektora szkół ludowych okólnik treści następującej: „Po rozpatrzeniu wniosku ministerjum oświaty w sprawie zniesienia przepisów z dnia 3 kwietnia r. 1892, dotyczących kary za naczanie potajemne na Litwie, Rosji i w Królestwie Polskiem — Rada ministrów orzekła na mocy art. 87 zbroju zasadniczych praw państwowych, wydanego w r. 1906-ym, że kary za naczanie potajemne w wymienionych wyżej guberniach należy znieść.“

— W sprawie wyborów do Dumy gubernator wileński wysłał do wileńskiego zarządu miejskiego, do radnych i członków powiatów i zarządów miast powiatowych i zarządów powiatowych następującą: „W sprawie wyborów do Dumy gubernator wileński wysłał do wileńskiego zarządu miejskiego, do radnych i członków powiatów i zarządów miast powiatowych i zarządów powiatowych następującą: 1) że robotnicy, głoszący w kurji robotniczej, nie mają brać udziału w wyborach w innych kurjach, choćby mieli odpowiednie cenzus i dlatego na listy wyborczych kurji wciągnięci być nie powinni; 2) że włościanie, którzy pomocy Banku Włościańskiego nie biorą, w charakterze członków nie mogą na podstawie władania ziemią brać udziału w zjazdach właścicieli ziemskich i nie powinni wciągani na listy wyborcze. Kłótnikując o tem, gubernator polecił wypisywanych. Jednocześnie gubernator prosił inspektora fabrycznego gubernji wileńskiej i zarządcę dróg żelaznych o wygotowanie miennych spisów robotników, w których prawo głosowania w kurji wyborczej i przesłanie tych spisów instytucji wygotowujących listy wyborcze do Dumy.“

18) KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Go mówią lasy litewskie.

Opowieść z poszumów drzew nadnie-miejskich spisana.

Umilkła — wpatrzona w dal jakąś.

Zofka patrzyła w jej twarz.

Zapłyły kury...

Północ...

Poruszyły się niewiasty i dziewczęta, które w odwiedziny przyszły. A „pania“ stara zwróciła się do Zofki.

— Pójdź do mnie — na noc...

Zofka zawałała się...

— Lęk masz?...

— Nie — idę!.. odpowiedziała szybko.

Dopaliła się w świetlicy skałka ostatnia — i przybył sen, ukoić cił smutków.

* * *

Przez pól litewskich zagony, pod blask miesięczny, szła Zofka, prowa-

listki lskniły się w poświęcie miesi-ścią. A dalej i dalej te same lasy, te same bory, w które się zwyczajnie pług wrzynał; te same chaty wsi litewskiej, niskie, smutne, światła nieznanne, tajemnicze jak dusza litewska, skulone jak niewola.

Gdzieś musi być i chata Szyrwida, od której uchodziła Zofka; za nią być musi, w takim samym, jak i te, śnie pograżona.

— Jest-li tam sen?..

Nie wiedziała skąd, dlaczego to pytanie w duszy jej zabrzmiało.

„Szyrwid nie śpi, nie może spać — coś zdzwoniło w jej sercu... Raz i drugi może zajął do świetlicy, gdzie przed chwilą żarna szemrały — i zdjął go niepokój i strach... Może, gniewny, że jej nie zastał, zbił białe plece niewolnic? może do starej Łajmy wbiegł, że snu zbudził i krzyknął?..

— Maci moja! nie masz tej... tej, którą uszanowałem, dla której od pracy dziewczki twoje zwolniłem obróciłem kamieniem żarnowym, by odpoczynek, miały a sen wczesniejszy. Tak-że się to płaci za dobroć i poważanie — maci moja?!..

A stara Łajma się śmieje, w śmiechu żółte zęby wyszczerza, jak suka — i prawi:

— Dobrze ci tak!.. czemu-żeś nie robił, jak ojciec twój, którego ni krzyk nie wzruszał, ni płacz?..

Zofce zaparł się w piersi dech. Stanęła...

— Pani! ozwala się szeptem.

— Marj! mi zwij — odpowiedzia-

ła przewodniczka...

Zofka spojrzła na mówiącą.

— Marjo!..

— Uczuła dreszcz.

Jak dziwne to imię siedmiu boleści zadzwoniło wśród pól litewskich.

Obejrzała się.

Nie było krzyża... ach, poco krzyż, gdy się przez krzyż idzie!.. Uczuła potrzebę modlitwy...

— Zdrowaś Marja... szepnęła.

— Łaski pełna — dodała stara.

— Pan z Tobą... zadzwoniły dalej słowa modlitwy...

I tak szły krokiem wolnym po ziemi przez pług niewolników zoranej, rzucając „Pozdrowienie anielskie“ w jej głębi czarną.

Zabrzmiało: amen!..

— Maci moja! azalim dla niej był kat, że zbiegła?.. znów w duszy Zofki zadzwonił głos Szyrwida.

Przystanąła po raz drugi, nie mogąc tchu złapać.

— Co tobie?.. spytała Marja.

— Czy daleko jesteśmy od Szyrwidowej?

— Strach czujesz?

— Nie o siebie, Marjo — o siebie, ale o białe plecy Stasi i inne niewolnice.

— Spokojna bądź — w czas cisz... oddaliliśmy się o stajankę. Nie zajrzy do izby swych, gdzie ty przepędzasz noc, w dzieńnego przezeń pozwolenia. Spokojnie bądź!..

I odetchnęła lżej — dziwnie co podziały na nią te słowa pani. Przytuliła się do jej ramienia i dalej szła.

Noc była cicha, srebrzystą raz więcej.

Nie schodzili na żadną drogę szerokie między w poprzek kłosa, szli ziemią orną, przez brzdę bokie, piaszczyste, pod ich rozbiegające się stopami. Zofka zwodziła stopką grzęzła w brzdach miłkłej, szukała oczyma przygodnej, ale na żadną z dostępną nie weszła jej przewodniczka. Zwróciła się tylko i rzekła:

— Ciężko ci?..

— Ciężko, pani!..

(D. c. Okul)

Okólnik ministra skarbu. Minister skarbu przesłał do podległych jemu instytucji okólnik, głoścący, że żaden z urzędników, pracujących w instytucjach należących do ministerjum skarbu nie ma prawa należeć do jakiegokolwiek związku i stowarzyszenia politycznych, w razie uchylania się od rozporządzenia, winny usunąć się z urzędu. Nado ministerjum skarbu proponuje, aby osoby, które nie mają zamiaru stosować się do rozkazu powyższego, odesłali swemu stanowisku.

Prywatne szkoły średnie. Minister oświaty wydał w roku bieżącym (1906) pozwolenie na otwarcie średnich zakładów naukowych; największa ilość takich szkół przypada na szkoły polskie w Królestwie, w wileńskim okręgu szkolnym starano się dotychczas otworzyć o szkoły rosyjskie i żydowsko-rosyjskie; pozwolenia wydano na 3 gimnazja męskie, 1 progimnazjum, 1 szkołę realną, 5 żeńskich gimnazjów i 13 progimnazjów.

Pensje żydowskie. Prywatne pensje żeńskie żydowskie Pars-Nemzer, Makruson, Szewielowicz-Katy, Funt, Makowszczyk, i Antokolskiej - Gurewicz otrzymały prawa rządowych progimnazjów.

Zaofiarowanie ziemi. Wileńskie oddziałowi banku Włosciańskiego nastąpiło zaofiarowanie na sprzedaż należącej do majatki Montwiliszki - w powiecie trockim, Rajewszczyzna - w wileńskim, Neteń i Jeremieńcze - w lidzkim, Dziedzinka - w dziśnieńskim, ogółem przestrzeni 4169 dziejeńcin wartości 500,000 rb.

Rosjanie przeciw wyjaśnieniu sensatu. Wyjaśnienie sensatu, wykreślające włościan drobnych właścicieli, którzy nabyli ziemię za pośrednictwem banku Włosciańskiego, z listy wyborców - właścicieli ziemskich, postawiając tym drobnych włościan jedynie udział w wyborach kurji włościańskiej, sprzeciwia się, podaniem Rosjan, zebranych na zjeździe wileńskim, interesom rosyjskim na kresach i z tego powodu zgłosili imi umotywowaną prośbę do Petersburga o zniesienie wyjaśnienia z dnia 4 (17) b. m.

W motywach swoich tak piszą ci Rosjanie: „Wyjaśnienie sensatek, usuwając włościan właścicieli, ponieważ ni wszyscy korzystali z pomocy banku, pozostawia w gub. mińskiej 74 wyborców większych właścicieli. Większość włościan minicy to są nasi wyjątkami Polacy; drobni właściciele zaś w ogromnej większości są Rosjanami. W razie spójnego głosowania Rosjanie mogliby przeprowadzić swoich wyborców w 4-ch powiatach niewątpliwie, a może nawet w 5-ciu. Jeżeli dodamy do 41 wyborców z gmin 45 z 5-ciu powiatów, to otrzymamy 86 Rosjan przeciwko 49 Polakom na gubernialnym zgromadzeniu wyborczym“.

Ksiądz biskup wileński, baron Ropp z powodu listu otwartego p. Szapiro (p. Dziennik Wileński № 41) zamieścił w „Kurjerze Litewskim“ odpowiedź, w której między innymi powiada, że się okazuje, iż w rzeczywistości przetręca fakty historyczne, kto zna dzieje dokumentalne, ten może przyjść do przekonania, że „kościół nigdy pogroził się nie chwalił, nie organizował, a wychodząc ze światopoglądu czasów owych i urzędów państwowych tych minionych wieków, zawsze najsprawdliwiej względem Żydów postępował“.

W zakończeniu „Odpowiedzi“ ks. biskup powiada: „Jeżeli więc może zdanie górę wzięło, nie powróciłoby Moguncje, Frankfurtu i t. p. nawet Białostok i Siedlce, ale narody chrześcijański i żydowski rozwijałyby się w spokoju i wzajemnym szacunku i miłości - o to mi chodzi, na to nacisk kładę w liście moim, ale nie to trzeba nie słuchać tych, co śmiają się z tego i gwałty“.

Jeżeli do tegoż celu dąży i p. Szapiro, to powinienby się odezwać do swoich: „Prześciane wyzykiwać naród, prześciane namawiać do buntów i nieporządku, odbieracie temu biskupowi prawo mówienia nam przykrych prawd“! Temby się p. Szapiro przyczynił do rozwoju pokojowego i więcej pomógł równoprawnieniu, którego obaj pożąდაli, niż przez artykuły, podobne do tego, któremi mnie chce znieważać“.

Zebrań przedwyborcze. Onegdaj odbyło się polskie zebrań prawyborców 3-go cyrkułu. Po wyjaśnieniu celu zebrań i znaczenia, jakie będzie miał wybór do Dumy państwowej Polaka, przystąpiono do wyborów cyrkułowego kom. wyborczego. Wybory powołał do Komitetu: dr. Władysława Zahorskiego, Tytusa Skindera, Wacława Makowskiego, Stanisława Maciejewskiego, Stefana Okulicza, Piotra Kalitę, Kazimierza

Grużewskiego, Ks. Adama Kuleszę, Ks. Antoniego Czerniawskiego. Na prezesa wybrano proboszcza kościoła św. Jana ks. Antoniego Czerniawskiego.

Onegdaj też odbyło się zebrań prawyborców cyrkułu 2. Wybrani zostali do Komitetu cyrkułowego pp. dr. Dmochowski, dr. Węslowski, dr. Michniewicz, Ostrejko, Stefanowski, Miśkiewicz i Kowerski.

W cyrkułe pierwszym do komitetu wybrani zostali pp. Jasiński, ks. Fordon, ks. Mokrzecki, ks. Djakowski, L. Zabłocki, Miszkuro i dr. Maciański.

W cyrkułe piątym do komitetu wybrani zostali pp. ks. Jasiński, Zmitrowicz, Sosnowski, Tromszczyński, J. Pawłowski, Rymkiewicz i Uścińowicz.

Z teatru. Wczoraj w sali miejskiej trupa p. Młodziejewskiej odegrała 3-ach aktową komedję Abrahamałowicza: „Maż z grzechności“. Artysty, z naszymi znakomitemi p. Morską i p. Popławskim na czele, sprawili nielicznym zebrany widom wysoce artystyczną przyjemność wborną grą, oraz naturalną bez przesady werwą. Mimo to nasza publiczność, jak się to nieraz daje zauważyć, czy to wskutek jakiejś apatii, czy też z braku temperamentu, zachowuje się jakoś biernie i oschle przyjmuje nawet wysoce artystyczne momenta gry, która bądź co bądź szereże zasługuje na znacznie cieplejsze przyjęcie i podziękę z jej strony.

A już uciekanie przed końcem przedstawienia, gdy w sali - literalne pustki, wygląda wcale nieładnie. — Podanie fryzjerów. Właściciele zakładów fryzjerskich w Wilnie zwrócili się do p. gubernatora wileńskiego z prośbą, aby zniesiono przepisy obowiązujące, dotyczące godzin pracy w zakładach, mianowicie do zmniejszenia godzin pracy w dni świąteczne. Właściciele zakładów fryzjerskich twierdzą, że ten ostatni punkt jest dla nich rujnującym, proszą więc p. gubernatora, aby pozwolom im było otwierać zakłady w dni świąteczne, chociaż do 4-ego popołudniu. Gubernator żądania ich nie uwzględnił, motywując swą odmowę tem, że w kwestji powyższej decydować może tylko minister spraw wewnętrznych.

Związek metalowców. Członkowie związku zawodowego robotników fabryk metalowych przyjęli na siebie zobowiązania następujące: 1) składać co tydzień do zarządu związku w czasie określonym pewną kwotę pieniężną. 2) Przychodzić stale i w porę na wszelkie zgromadzenia, jak ogólne tak i cechowe, na które będą zapraszani. 3) Stosować się ściśle do wszelkich uchwał, powziętych przez zgromadzenie ogólne, oraz zarządu. 4) Zawładając niezwłocznie zarząd o wakującem zajęciu dla robotników w fabrykach lub pracowniach. 5) Zawiadamiać zarząd związku o zatargach i nieporozumieniach, wynikłych pomiędzy robotnikami a pracodawcami, samym zaś nie w podobnych kwestiach nie postanawiać. 6) Członkowie obowiązani są dbać wciąż o zasilek materialny związku, o sposobach zaś dostarczenia takowych, zarząd powinien zawsze być poinformowany. 7) Zachęcać i wciągać nowych członków do związku, wskazując konieczność solidarności towarzyszyom, nie należącym jeszcze do związku.

Aresztowania. W lokalu tanich mieszkań zaarrestowano Kyszlina i Kuszańskiego. Aresztowano też robotników browaru Lipskiego, Gabdulla i dwóch braci Jankowskich. — Sąd nad redaktorem. Wczoraj sąd okręgowy wileński osądził sprawę redaktora dziennika „Siewiero-Zapadnyj Głos“, p. Marka Szata, oskarżonego o przedrukowanie w № 32 swego pisma z „Objedinienia“ artykułu o audjencji u Najjaśniejszego Pana delegacji Związku Narodu Rosyjskiego, z przytoczeniem słów Monarchy, chociaż nie miał na to wymaganego przez ustawę cenzury pozwolenia ministerjum dworu. Oskarżonemu na mocy art. 1042 kod. kar. groziła kara aresztu do trzech miesięcy, oraz kara pieniężna do 300 rubli. Obronę wnosil adw. przys. Wygodzki. Sąd skazał oskarżonego na dzień aresztu i na grzywnę w ilości 3 rubli.

Nasza Dola. W gazecie rosyjskiej „Swobodnoje Slowo“ ukazał się list byłego redaktora pisma białoruskiego „Nasza Dola“, p. Tukierkiesza z zawiadomieniem, że pogłoski o zawieszeniu wydawnictwa tego pisma są zmyśloné i że wkrótce ma się ukazać numer kolejny.

Z wiarygodnych źródeł dowiadujemy się, że współpracownicy, którzy brali udział w redagowaniu „Naszej Doli“, nadal pracować w niej nie będą.

— Poświęcenie domu sierot, mieszczącego się w domu miejskim na ulicy Raduńskiej na przedmieściu Kominy, odbędzie się 21 b. m. o 2 popołudniu.

— Otwarcie klubu. Jutro ma się odbyć otwarcie klubu urzędników, pracujących w wileńskich instytucjach kredytowych.

— Sprostowanie. W „wiadomościach bieżących“ w № 35 w notatce pod tytułem „Zamach na stółkowego“ mylnie podano, że Jakunowicz, sprawca zamachu na rewirwego Abramowicza skazany był na śmierć, gdyż sąd skazał go na 8 lat ciężkich robót.

Napad zbrojny. W nocy na 16 października o 2 wiorsty od wsi Miecyny na trakcie polockim, na jadących z Wilna Wincentego i Grzegorza Gedrojciów i Michała Michno napadło czterech nieznajomych, uzbrojonych w rewolwery. Jeden z nich miał nadto przy sobie fuzję. Napastnicy zbili mocno jadących, zabrali pieniądze i zemknęli. Według wskazówek poszkodowanych ujęto dwóch znanych rabusiów, A. Komara Kardasia i J. Żoławicza, przy którym znaleziono fuzję. Poszkodowani poznali w ujętych, swych napastników.

Rabunek. Dnia 18 października o godz. 9-jej wieczorem do kasy w Łażni Moskiewskiej przy ul. Pozawalnej weszło kilku uzbrojonych w rewolwery młodzieńców, żądając od właściciela łażni, Szustryna, wydania całej zawartości kasy. Gdy syn właściciela, usiłując zasłonić ojca, zastąpił im drogę, napastnicy skierowali do niego broń, lecz ten usunął się w porę. Napastnicy zabrali z kasy 30 rb. i znikli bez śladu.

Maciej Bułhak, wieśniak ze wsi Bułhaków, gminy Szumskiej, zameldował policji, że zamieszkały przy ulicy Ostrobramskiej Michał Digutis, z którym się poznał przybyciu do Wilna, zaprosił go do siebie w gościnę, a potem, gdy od niego wracał do domu, dogonił go w towarzystwie dwóch swoich znajomych, w bramie domu Kaliny i zatrzymawszy, obdarł go z odzienia wierzchniego, poczem umknął i skrył się.

Ujęcie rabusia. Dnia 18 (31) b. m. o g. 3 popołudniu, do mieszkania Olgi Mejer, w domu pod № 13, przy ulicy S. Jakóbskiej, podczas nieobecności w mieszkaniu gospodyni i jej służącej, za pomocą dobranego klucza, wtargnął złodziej i począł gospodarować. Wtem powróciła służąca i spostrzegłszy rabusia, wszczała alarm. Czem słyszony rabus, pozostawiając przygotowaną swą zdobycz na miejscu, uderzeniem pięści w pierś, zwaliwszy służącą z nóg, sam zmykał, lecz został zatrzymany na schodach przez stróża miejscowego, Józefa Juchniewicza i odprowadzony do cyrkułu, gdzie zameldował się, jako Michał Szymański wieku lat 19.

Napad. Dnia 18 (31) b. m. wieczorem na Michała Razanowa, na rynku Snipskim napadło kilku rabusiów, którzy zranili go nożami w głowę i pierś, po zabraniu sakiewki z 5-ciu rublami, umknęli.

Najście. Dnia 18 (31) b. m. wieczorem do handlu Rywy Chajet, na przedmieściu Popławach weszło dwóch ludzi, którzy napadli na handlarza, uderzenia i pięści w skronie obezwładniali ją i zwrzawszy wiszącą u boku jej sakwę skierowaną z pieniędzmi umknęli.

Kradzież. 18 (31) b. m. o 5 1/2 wieczór z mieszkania Jekowicza przy ulicy Baksza pod № 5 za pomocą dobranego klucza niewiadomi złodziej skradł rozmaitego ubrania, różnych rzeczy oraz biżuterji na sumę 216 rubli.

Bolesna pomyłka. Dnia 18 (31) b. m. o g. 9 wieczorem, przez furtkę bramy więzienia gubernialnego, na przedmieściu Łukiszczach, wychodził Szymon Olechowski, dezercja więzienny. Stojący na straży sztyldwach, sądząc, że to więzień umyka, strzelił z karabinu. Kula trafiła Olechowskiego w nogę. Wezwano Pogotowie ratunkowe ranionego Olechowskiego odwiezło do szpitala S. Jakóba.

Śmierć. 18 (31) b. m. o 11-jej z rana stółkowy Girut przy ulicy Kijowskiej spostrzegł biegnącego konia i pośpieszył za nim, by zatrzymać, nagle jednak upadł na chodnik i umarł. Przybyły lekarz z Pogotowia skonstatował śmierć od pęknięcia serca. Zwłoki zawieziono do prosektorjum szpitala Sawicz.

Trup dziecka 18 (31) b. m. o 11-jej rano na przeciwko domu № 42 przy ulicy Piotrozawodkiej znaleziono trup dziecka nowonarodzonego płci żeńskiej.

Kawalerska jazda. Dnia 18 (31) b. m. Salomon Lewin, na rogu ulic Niemieckiej i Zaułka S. Mikołaja, został przejechań przez pędzącego przez ulicę z pasażerem dorożkarza, przyczem uległ zranieniu twarzy.

Przy ulicy Ostrobramskiej, koło domu Bakenberga, dorożkarz przejechał Chanę Wulfrom, kołami dorożki zranił jej nogę. — Pogotowie Ratunkowe wczoraj czynne było w 8 następujących wypadkach: 1) Rana ciężka ręk 2) Rana tułczona głowię i twarzy, 3) Osłabienie ogólne, 4) Śmierć nagła, 5) Zemdlenie, 6) Śluzczenie ręki, 7) Ostra niestrawność, 8) Rana tułczona w okolicy lewego oka.

Biniakonie. (Od nasz. kor.). Ośmielam się za pośrednictwem pocztyego naszego „Dziennika Wileńskiego“ wyrazić żal mój z powodu zniszczenia dwóch półwiekowych kasztanów, okalających nasz kościół w Biniakoniach. Na pozór zdaje się rzecz nie wielka, niejednen powiedzieć może ot! glupstwo dwa kasztany, mniej i bałast wszak ich jeszcze sporo zostało, lecz za kasztanami przemawia i upomina się półwiekowa ich egzystencja! Kościół nasz w Biniakoniach w rok czasu wyrósł jak grzyb po deszczu, a zbudowany został ofiarnością parafjan i staraniem a trochę czcigodnego ks. Zahorskiego Tadeusza. Ież to ciężarów, ciężarów rozmaitej wielkości przewożono, ile wozów, wórków przejeżdżało około owych kasztanów, kasztany były nawet nie draśnięte, każdy bowiem na działalność i osobistą pieczę ukochanego proboszcza, z podziwem patrzył i strzegł całosci ozdoby kościelnej. Niestety! na tym padole placzu dobre trwa niedługo, ukochanego ks. Zahorskiego prze-

niesiono, a dziś kasztany ogolone z konarów, płaczą wraz z nami po czcigodnym księdzu.

Mińsk. O ostatnim posiedzeniu Tow. rolniczego pisze korespondent „Dzwonu Polskiego“:

Zamiast iść za przykładem Wilna i porządkiem otwarciu posiedzenia i zalatwieniu spraw bieżących - przejść do rozpraw prywatnych w języku ojczystym, prezydium postanowiło pomimo pewnej w swem lonie opozycji, być ultra-lojalnem i nie dopuścić do wyżej wspomnianych rozpraw.

Wynikła stąd sytuacja bardzo niepożądana. Przewodniczący, wiceprezes Towarzystwa i członek Rady państwa, p. Edward Wojniłowicz, zagał posiedzenie w języku urzędowym i po dokonany wyborze kandydatów na nowych członków, których wszystkich w liczbie 21 przyjęło do Towarzystwa, pominął całkiem sprawy bieżące i odrzucał przeszedł do referatu p. Karłowicza: o wynikach stacji rolniczo-analitycznej.

Spodziewano się, iż pomimo opozycji prezydium, uda się po sprawach bieżących i innych oficjalnej natury - zamknąć posiedzenie i rozpocząć dyskusję prywatną. Manewr z referatem p. Karłowicza uniemożliwił ten zamiar. Naprawdę interpelowali pp. Eug. Kowalewski, Konstanty Prószyński, Grabowski i inni.

Nie przerwano wcale obrad, a nawet znalazła się pewna garstka ziemian, co rozpoczęła dysputy w kwestji odczytanego referatu i prowadziła je dalej w języku urzędowym, jak gdyby to była rzecz całkiem naturalna.

Dyneburg. Wiadomość podana w telegramie agencji petersburskiej: „Do marszałka szlachty Plezta, który jechał w drodze do urzędu wojskowego, dano kilka strzałów. Plezt nie został poszkodowany. Trzech zatrzymano“ - została „sprostowana“ przez dyneburskiego wojennego generał-gubernatora, który ogłasza w piśmie „Dwinskij Listok“, że do p. Plezta nie strzelano wcale, a tylko przypadkowo dostrzał, wiozący p. Plezta najechał na petardę, która niewiadomo przez kogo była pozostawiona na ulicy i wybuchnęła pod kołami dorożki.

W tych dniach mają przybyć do Dyneburga dzwony stalowe z Bochum (Westfalji) dla nowego kościoła katolickiego w Dyneburgu. Podług taryfy celnej samo cło na dzwony wynosiłoby około 800 rb. - suma za wielka na skromne środki parafjan dyneburskich, którzy wielką ofiarnością zbudowali niedawno nowy kościół. Parafjan dyneburscy upowaznili p. Kulikowskiego starych się u ministra finansów o zezwolenie lub zniesienie opłaty celnej za te dzwony. Minister obiecał uwolnić w tym wypadku od połowy cła.

W tych dniach została zainstalowana w nowym gmachu żydowska szkoła rzemieślnicza. Jest to duży dom piętrowy. Na parterze warsztaty stolarskie, zajmujące 90 sąsiad kwadratowych, kuźnia, kantor dla majstra, kilka sal wykładowych, kancelarja, skład gotowych wyrobów. Na pierwszym piętrze warsztaty stolarskie, wielka sala dla uroczystości szkolnych o 7 oknach, wychodzących na ulicę Warszawską, wielka sala rysunkowa i kreślarska, gabinet lekarski, biblioteka nauczycielska i uczniowska i sale wykładowe. Dom szkolny kosztował już więcej niż 75 tysięcy rb.; 40 tysięcy otrzymano od żydowskiego towarzystwa kolonizacyjnego imienia br. Hirszka, 6000 od petersburskiego funduszu rzemieślniczego i rolniczego, 500 z sum specjalnego podatku żydowskiego („korobocznyj sbor“), i tylko 2300 rb. od ofiarodawców dyneburskich.

15 (27) b. m. mniej więcej o godzinie 6 1/2 wieczorem na ulicy Petersburskiej, przy murze szkoły realnej nastąpił wybuch pocisku, rzuconego jak przypuszczają z drugiej strony ulicy. W murze szkolnym uszkodzone otykowanie, w pobliskich sklepach Jampolskiego, Rapoporta, Gromana popękaly szyby. Nikt z ludzi nie poniósł szwanku. Rozenblum, który stał we drzwiach swego sklepu, widział płomień podczas wybuchu. Aresztowani stary słusarz Wowski, który mieszkał w suterrenach, blisko miejsca wybuchu, synowie Wowsiego i robotnicy.

Katedry rusińskie w Kijowie. W poniedziałek odbył się w uniwersytecie kijowskim wiec, zwolany przez Rusinów w celu żądania katedr języka i historii rusińskiej. Ostatecznie, wobec różnicy poglądów nasposób urczywienienia, wybrano komisję. Stowarzyszenie młodzieży polskiej „Polonia“ złożyło oświadczenie z wyrażeniami sympatii.

Wypędzenie żydów, nie mających prawa mieszkaj w Kijowie odbywa się obecnie na wielką skalę. W poniedziałek kijowski inspektor lekarski, p. K. Sulima, pociął 3 właścicielom szkół dentystycznych: Żuka, Blanka i Gołowczyna, niezwłocznie wywalił 625 osób, które nieprawnie wstąpiły do szkół. Większość z nich podlega poborowi wojskowemu w r. b. O prócz tego wydział lekarski podał do wiadomości policji listę 625 uczniów wspomnianych szkół, którzy, wskutek wydalenia ze szkół, nie mają prawa pobytu w Kijowie. Wyższe władze administracyjne prowadzą śledztwo w tej sprawie. Wśród młodzieży szkół dentystycznych wywołano to panikę. Administracja szkół dentystycznych w Kijowie pocięła profesorowi Morozowowi pojechać do głównego zarządu lekarskiego w Petersburgu, celem wyjaśnienia sprawy wydalenia 625 słuchaczy. Oprócz tego, prof. M. otrzymał polecenie wystarania się o pozwolenie na dopuszczenie do składania egzaminów słuchaczy, posiadających fałszywe świadectwa szkolne.

W dniu 17 (30) października w Warszawie policja z wojskiem obchodziła domy i nakazywała wywieszanie flag, co też uskuteczniiono.

Zabójstwo rewierowego. W dniu 17 (30) b. m. w Warszawie przy ul. Rozbrat zabito rewierowego Nadowko. Na rogu ul. Górnej podszło do niego dwóch młodzieńców i zaczęło strzelać, jednocześnie padły strzały i z drugiej strony ulicy. Nadbiegło wojsko, ale nikogo już nie zastało.

Aresztowania i rewizje. W Warszawie z dnia 17 (30) b. m. policja z wojskiem dokonała ścisłej rewizji w sklepie Goldberga na Nalewkach, znaleziono książki i dzienniki i aresztowano 10 osób. W Łodzi tegoż dnia zrewidowano kilka fabryk, znaleziono proklamacje i broszury, ale nikogo nie aresztowano.

Samosady w Płockiem. „Płoczczanin“ donosi: Grasujące w okolicach Bielska (głazda pobytowców), oraz Sierpca bandy złodziei, rozuchwalone bezkarnością, w czasach ostatnich doprowadziły mieszańców okolicznych do rozpaczki. Jednocześnie prawie w kilku miejscowościach wykonano kilka takich krwawych wyroków. W d. 16 października na t. z. „Włókach“ przedmieściu Sierpca, gromada, złożona z 20-tu osób, zatłukła na śmierć złodzieja Zychowicza. W dniu zaś 17 października we wsi Białyszewie pow. sierpskiego tłum włościan okolicznych, do 1000 osób liczący - zamordował czterech z posród miejscowych znanych złodziei: Korpulnińskiego, Szpęna, Bęczkowskiego i Gadońskiego, sześciu zaś rzezimieszków poniosło bardzo ciężkie obrażenia. W tym samym czasie w tak zw. „Parowie“ pod Płockiem pobito kilku włościan posiadanych o kradzieżki wieprza.

Odezw kobiet. Z powodu bratobójczej walki między robotnikami łódzkiimi ukazała się odezwa podpisana przez matki, żony, córki i siostry, robotnice-Polki. Czytamy tam między innymi: „Zastanówcie się, co robicie, przelewając krew bratnią; placz matek, żon i dzieci waszych wola już o pomstę do nieba! Gdy w taki sposób postępować będziecie, to niepotrzebnie innych nieprzyjaciół, bo się sami pomordujecie. Wstyd dla was i hańba, że synowie jednej ziemi tak się zabijają, następują na siebie, jeden drugiemu wydiera ten ciężko zapracowany kawałek chleba, nie zważając na głód i nędzę dzieci swoich. Nie wiecie, czyjego ducha jesteście“. Wstyd dla naszej Polski przyniesicie, bo inne kraje już się wysmiewają z naszej gospodarki“.

Wskutek zakazu sprzedaży broni oberpoliemajster wstrzymał wydawanie pozwolenia na utrzymywanie i kupno rewolwerów.

Ruina Warszawy. Pisma warszawskie donoszą, że najpoważniejsi odbiorcy rosyjscy naszych wyrobów, zaniechęceni wciąż powtarzającą się zwłoką dostaw, którym fabrykanci tutejsi wobec niesnasek i strajków robotniczych sprostać nie mogą, zaczęli coraz gromadniej omijać Warszawę i zwracać się do Austrii i Prus. Taki np. kupiec milioner Wtorow z Irkucka, który corocznie na jesieni brał u nas towarów za setki tysięcy rubli, tym razem, czego dotyczył nie było, udał się przez Grajewo zagranicę, gdzie zakupił wszystko, co dawniej dostarczała mu Warszawa. Innym, niemniej groźnym niebezpieczeństwem, zagrażającym dobrobytu miasta, jest postawa wielkich fabryk w Królestwie Polskiem, utrzymujących w Warszawie swoje biura i reprezentacje handlowe. Po stwierdzeniu faktu, iż poważni odbiorcy rosyjscy omijają Warszawę i liczne swoje potrzeby zaliczają w Moskwie, zarządy fabryk tutejszych przenoszą biura do Moskwy. Pomogły imiemi zwinął już i przenosił biuro do Moskwy zarząd łódzkiej fabryki Kellera: z tego powodu około 30 urzędników znalazło się na bruku.

Sklep robotniczy założony został w Warszawie pod egidą związku demokratyczno-chrześcijańskiego. Kapitał zakładowy składa się z dziesięciorublowych udziałów, z których zebrano dotąd 103 rb.

Sjonisci Królestwa Polskiego gorliwie biorą się do uprzemysłowienia Palestyny. Po założeniu w Warszawie towarzystwa udziałowego p. n. „Przyszłość“ którego celem jest produkowanie olejów i mydła, powstało teraz w Łodzi i Zgierz podobne towarzystwo, które dąży do założenia w Palestynie fabryki tkackiej, apretury i t. p. Udziałowcy już podpisali deklaracje. W tych dniach wyjechała do Palestyny w celu zbadania warunków na miejscu delegacja, do której należą 4 fabrykanci: dwaj bracia Reichertowię z Zgierza, oraz Cemach i Tenenbaum z Łodzi.

Sensacyjne aresztowanie. We Lwowie od lat paru śród młodzieży patriotycznej kręcił się p. Leon Fuk, wygłaszający plomienne ale niezbyt rozumne mowy, w których napadał zwłaszcza na Demokrację narodową, jako „gaspaczkę ducha“ i nie organizującą powstania. Rozważniejsi unikali budzącego podejrzenia warchola, znajdowała się jednak zawsze grupka głow gorących, która nie wierzyła. Przed paru laty zaczął on wydawać tygodnik „Naród“ i wzywał, aby wszystkie pieniądze na cele narodowe do jego redakcji znoszono. Pismo po kilku numerach przestało wychodzić dla braku środków. Niedawno p. Fuk założył towarzystwo „Młodzież polska“. W tych dniach zrobiono rewizję w lokalu stowarzyszenia i aresztowano pp. Fuka, Wójcikiego, Meisnera, Dyańskiego, Rutkowskiego i Borowickiego. Okazało się, że ta „organizacja“ dokonała przed kilku miesiącami głównego oszustwa, podjęła z pomocą sfałszowanej przekazki 20,000 koron (8 tys. rubli) z Banku Krajowego. Oszustwo się udało dzięki pomocy Rutkowskiego, który służył w Banku i znał dokładnie formalności w Banku stowarzyszenia. Pieniądzy nie znaleziono, ale za pas rewolwerów i patronów, oraz różne ciekawe dokumenty.

Przeciw sjonizmowi. Adwokat Leon Boral w Stanisławowie, Żyd, przyznający się do narodowości polskiej, występuje w „Słowie Polskiem“ z projektem zjednoczenia wszystkich Żydów-Polaków w Galicji do walki z sjonistami. O utworzeniu takiej żydowskiej organizacji przeciw-sjonistycznej myślał, według oświadczenia Borala, już zmarły poseł Emil Byk z Brodów, nie zdołał jednak urczywienić swego projektu z powodu obojętności przywódców żydowskich we Lwowie.

Z powodu strajku szkolnego posłowie do parlamentu niemieckiego, Grabski i hr. Mielżyński, prosili telegraficznie ministra oświaty o uwolnienie dzieci od kar, gdyż więzienie dzieci sprzeczne jest z postawami dzisiejszej cywilizacji i ideami pedagogicznymi i humanitarnymi. Otrzymał jednak brutalną odpowiedź, że dzieci zmuszone będą do stosowania się do przepisów szkolnych. Minister spraw wewnętrznych Tschirsky, będąc niedawno w Rzymie, miał u papieża audiencję, na której bezskutecznie prosił Papieża o interwencję w tej sprawie na korzyść rządów. „Dziennik Poznański“ z „wiarygodnego źródła“ donosi:

W tych dniach Pius X, rozmawiając z pewnym pralatem włoskim, który przybył do Rzymu, wyraził ubolewanie nad sprawą przynusu szkolnego w W. Ks. Pozańskiem i oświadczył, że się czegoś podobnego nigdy nie spodziewał“.

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

**** Stolypin.** Jak donoszą pisma rosyjskie, Stolypin wypadł z łaski. Ekspropracja 366 tysięcy zaszkoziła mocno opinii Stolypina, jako ministra spraw wewnętrznych.

**** Komisje agrarne.** Do powiatów, w których funkcjonują komisje agrarne rząd wysłał cały sztab urzędników z Petersburga dla nadania kierunku pracom komisji. 33 gubernie, w których działają komisje, zostały podzielone na 10 okręgów i do każdego okręgu wysłani będą inni urzędnicy z zarządów centralnych. Do szóstego okręgu, do którego należą gubernie witebska, mohylewska, pskowska i kurska, wysłanym będzie naczelnik zarządu powinności wojskowej ministerjum spraw wewnętrznych, rzeczywisty radca stanu Kukul-Jasnopolski, pomocnik zarządzającego ziemskim oddziałem, radca stanu Kuprianow i urzędnik do specjalnych zleceń przy głównym zarządzie rolnictwa, Kofod. Siódmy okręg stanowią gubernie kijowska, wołyńska, podolska i bessarabska — tam zostali delegowani pomocnik zarządzającego ziemskim oddziałem, radca stanu Piestrzecki i urzędnik do specjalnych zleceń przy zarządzie rolnictwa, Bodisko.

**** Głód.** W raporcie do ministra spraw wewnętrznych z dnia 13 (26) b. m., gubernator saratowski pisząc o głodzie w gubernii saratowskiej daje taki obraz nędzy i rozpacz: „13 gmin zarazoło propagandą rewolucyjną, ludność w nich należy do klasy bezrolnych i znajduje się w położeniu najwyższego napięcia, którego koniec nieuniknienie przejawia się w całym szeregu buntów. Zbliża się głód straszny, o którym już daje pojęcie 12,360 włóscian zmuszonych korzystać z dobroczynności publicznej, pomocy ogólnie ziemskiej organizacji i komitetu przy cesarskim wolno-ekonomicznym Towarzystwie; ten głód ostatecznie podkopie dobrobyt ludności, która w ciągu ostatniego dziesięciolecia utrzymywała się jedynie przy pomocy subsydjów rządu, stowarzyszeń dobroczynnych i różnych komitetów. Niezbędna jest radykalna pomoc natychmiastowa, w przeciwnym wypadku nie można przewidzieć do jakich granic buntu dojdzie ludność rozpaczona“.

**** Sąd nad „Preobrażeniami“.** W pierwsze dwa dni sądu (w piątek i sobotę) wojenno-polowy sąd we wsi Miedwied przesłuchiwał wszystkich świadków w sprawie oskarżonych b. żołnierzy preobrażńskiego pułku. Sąd odbywał się przy drzwiach zamkniętych, obecni byli tylko oficerowie lejbgwardji Preobrażńskiego pułku i 199 świrskiego pułku piechoty. Po dwóch dniach badań niespodzianie zostało ogłoszone, że prokurator zmienił §§ oskarżenia ze 105 i 111 na 110 i 111. Obrona, uważając postępowanie sądu za niezgodne z prawem — zmianę paragrafów oskarżenia z karą lżejszą na karę

surowszą, zrzekła się swego udziału w sądzie.

**** Tajemnicze ogłoszenie.** W instytucie technologicznym w Petersburgu było wywieszono następujące ogłoszenie: „Wobec mających nastąpić wielkich wywłaszczeń, drużyna bojowa studentów — technologów proponuje wziąć udział w tych wywłaszczeniach na następujących warunkach: 50 proc. na rzecz tego, kto wypełni zlecenie, 50 proc. na cele rewolucyjne. Uprasza się pozostać listy z propozycjami u szwajcara na imię I. L. B. Zwracać się winni tylko uświadomieni studenci.“

To ogłoszenie, uznane za prowokatorskie, zostało zerwane przez studentów. Na najbliższym wiecu studentkim ma być mowa i o tem ogłoszeniu.

Telegramy.

Dn. 19 paźdz. (1 listop.)

Petersburg. Rada ministrów rozpatrzyła i zaaprobowała projekt przepisów, dotyczących udzielania przez bank Włociański pożyczek, opartych na gruntach nadziałowych. Zaaprobowano również złożony przez ministra marynarki projekt dotyczący zaprowadzenia zmian w odbywaniu służby ochotników floty. Zniesieniem ma być prawo, głoszące, że na ochotników mogą być przyjmowane jedynie osoby, które ukończyły zakłady naukowe, nadto osoby wymienione nie były dotąd przyjmowane do oddziałów specjalnych. Uchwalono, że osobom postępującym do floty na ochotnika i posiadającym patent z ukończenia wyższej szkoły technicznej, dozwolonym będzie pracować w zakresie swej specjalności. Uchwalono dalej, że wychowawcy specjalnych wydziałów inżyniernej szkoły marynarki przy odbywaniu powinności przyjmowani będą na prawach wolontarjuszów?

Petersburg. W uniwersytecie wynikił zatarg pomiędzy profesorami a Radą starostów, z powodu wiecu, który się odbył dn. 16 października, bez zezwolenia rektora w sali, przeznaczony na odczyty. Rada profesorów oświadczyła, że jeżeli raz jeszcze powtórzy się coś podobnego, uniwersytet zostanie zamknięty. Rada starostów odpowiedziała, że zgodnie z przepisami o wolności zgromadzeń studentkich, zezwolenie rektora nie było koniecznym, należy jedynie uprzedzić rektora o mającym się odbyć zgromadzeniu, co też i było uskutecznionem. Zajęcie będzie roztrąsane na wiecu.

Petersburg. Mianowani: Bojarski — p. o. wice-gubernatora, generał-lejtnant Meller-Zakomelski — czasowym generał-gubernatorem w kraju Nadbaltyckim, generał-lejtnant Sołłub — do rozporządzenia ministra wojny, generał-major Zbiełow — gubernatorem wojennym w obwodzie Zabajkalskim. Z powodu zachwianego zdrowia jakucki gubernator Bulatow na żądanie własne został zwolniony od pełnienia obowiązków. Dnia 14 paź-

dziernika podczas rewizji, dokonanej w mieszkaniu w domu Marji Messer, przy ul. Zagorodnyj prospekt, zajmowanym przez pewnego mężczyzny i kobietę, którzy w końcu sierpnia przybyli z Moskwy, policja znalazła dużą bombę, nadawaną silnie wybuchowym materiałem, ogromną ilość fałszywych paszportów, uniform urzędnika klasy czwartej, kilka czapek uniformowych zupełnie nowych rozmaitych instytucji, wiele biżuterji, oraz drogiego toalet. Mężczyznę aresztowano, kobieta zaś zdołała się ukryć. Jak się okazało, ci państwo zajmowali w Petersburgu 5 podobnych mieszkań. Właścicielkę domu poddano aresztowi domowemu.

Petersburg. Według wiadomości dziennikarskich policja śledząca stwierdziła, że zrabowane podczas napadu na Ekaterynińskim kanale, pieniądze przewieziono do Finlandji, skąd na jednym ze statków przewieziono je zagranicę. — Zaresztowano członka rady starostów studentkich, Chudodowa, podejrzewanego o uczestnictwo w rabunku. — Z wyroku wojennego sądu polowego skazano na powieszenie osiem osób, oskarżonych o należenie do rabunku na Ekaterynińskim kanale. Nazwiska skazanych: Sergiejew, Ieek Rabinowicz, Eugenjusz Eichbaum, J. Miszyn, Al. Koczetkow, Szorenberg, J. Tołmaczew, S. Gołubiew i Paweł Dorofiejew. Wyrok wykonano natychmiast. — Z wyroku wojennego sądu polowego skazano na śmierć Bazyla Topornikowa (Sołowjowa), oskarżonego o napad zbrojny na sklep. — Z wyroku wojennego sądu polowego skazano na śmierć: Wieceśława, Bubiłowicza, Anastazję Mamajewą, Annę Benedyktową, oraz szeregowców Własowa i Al. Ipatowa. Wszyscy oskarżeni są o usiłowanie rzucenia bomby do czasowego wojennego sądu polowego w Kronsztaście. Wyrok wykonano natychmiast.

Petersburg. Wobec coraz częściej powtarzających się napadów na karbowe instytucje finansowe sprawę zniesienia ochrony wojskowej odroczone do czasu, gdy nastąpi spokój zupełny. Dnia 17 października w pobliżu mostu Czernyszewa wystrzałem z rewolweru zraniono w nogę 12-letniego chłopczyka, syna woźnego przy ministerjum spraw wewnętrznych, Napastnicy zemknęli. Celem zabezpieczenia od rabunków pieniędzy, przewożonych na parowcach floty Ochotniczej i skarbowych instytucji odnośnie zamierzają zaprowadzić zmiany w przechowywaniu pieniędzy, za pomocą urządzenia wmurowanych w ścianę statku ukrytych schówek, zamiast używanych obecnie skrzyń, oraz kas ogniotrwałych.

Na stacji pocztowej Sołonka, w chwili, gdy urzędnik wiozący pocztę zajęty był załatwianiem formalności, niewiadomi rabusie zabrali z wózka pocztowego 150 rb. i zemknęli.

Petersburg. Wobec mających się odbyć w grudniu wyborów do Dumy państwowej, ministerjum spraw wewnętrznych poleciło naczelnikom ziemskim w gubernjach, aby zechcieli uprzedzić zarządy gubernialne i ziemskie o tem, że zwyczajnie

zgrupowania ziemskie powinny być zwołane najpóźniej dnia 11-go listopada. Odroczenie terminu sesji na styczeń, dozwolonym nie będzie. — Dnia 15-go października z Akatujewskiego więzienia kryminalnego zbiegli więźni polityczny Gerszuni. Gubernator zawiadamia, że ucieczka była zorganizowana przy pomocy współtowarzyszów, oraz mieszkańców okolicznych. Gerszuni został wywieziony z więzienia w beczce od wody. Istnieje przypuszczenie, że Gerszuni w chwili obecnej znajduje się już w Petersburgu. W nocy na 17-go października na podwórzu więzienia rzucono pocisk wybuchowy, który nie eksplodował.

Petersburg. Stwierdzono ostatecznie według ksiąg portowej komory celnej, że podczas zbrojnego napadu w d. 14 (27) b. m. na Ekaterynińskim kanale zrabowano 361,000 r. w listach kredytowych i monecie obiegowej, 39,000 rubli w złocie, 32,000 w biletach kasy państwa (serjach z kuponami), razem 398,772 ruble. Nadto zabrano kwitów przekazowych Banku Państwa na 45,000 rubli. Ostatnie jednak mają być wydane powtórnie, tak że ich zrabowanie straty nie przyniosło. W worku, porzuconym przez rabusiów koło restauracji Kina, znajdowały się listy obligacyjne na 215,000 rubli i kuponów przedziurawionych na 1498 rubli, razem przeto 216,598 rubli.

Sosnowiec. Z kasy stacji towarowej Myszaków uzbrojeni zabrali 2464 rb. i zemknęli.

Kowno. Otwarto litewską, katolicką bibliotekę publiczną, założoną staraniem duchowieństwa miejscowego przy poparciu inteligencji litewskiej.

Mińsk. W powiecie nowogródzkim zrabowano Rajczewski zarząd gminny na 1570 rb.

Ryga. Policja wykryła na ulicy Aleksandrowskiej zgromadzenie partji socjalno-demokratycznej. Nie wielu udało się umknąć. Aresztowano około 30 osób: robotników i studentów.

Mitawa. Ostatnie wiadomości o napadach rewolucyjnych zawierają dowody o torturowaniu przez rabusiów ofiar za pomocą nahajów drutowych, celem wymuszenia pieniędzy. W okolicach Tukumu wykryto u rewolucjonisty fabrykę nahajów.

Mitawa. Otrzymało wiadomość telegraficzną o mianowaniu generała Mellera-Zakomelskiego na stanowisko generał-gubernatora w kraju Nadbaltyckim. Z przybyciem jego oczekiwane jest bardziej energiczne oczyszczenie kraju od band rozbójniczych, terroryzujących ludność.

Orsza. Dokonano napadu jednocześnie na dwa sklepy monopolowe na placu rynkowym. Zabito sprzedawcę, kasy zaś zabrać nie zdążono; w innym sklepie skradziono 400 rb.

Humań. Na stacjach Szeptówka, Olszeuica, Rozdzielna i Zacisze zawieszono przyjmowanie ładunków.

Kijów. W Lipowcu z wyroku sądu wojenno-polowego za zbrojny napad rozstrzelano: Dubowskiego i rezydentów: Molibrucha, Niegodzę i Glibockiego.

Kijów. Do uniwersytetu zgłosiła się deputacja z propozycją przyłączenia się do decyzji politechniki i wyższych kursów żeńskich, które postanowiły uchylić się od wykładow na znak żałoby po ofiarach pogromu zesłorocznego. Studenci odrzucili propozycję z obawy zamknięcia uniwersytetu.

Moskwa. Dnia 18 października w uniwersytecie wywieszono ogłoszenie o zamknięciu takowego aż do dnia 30 października. Na wiecu dnia 17 października uchwalono pierwotnie zaznaczyć dzień „17 (30) października“ przez strajk trzydniowy. Często jednak studentów przyszła na wykłady, strajkownicy zaś strajku usiłowali przerwać wykłady. Dla zapobieżenia rozruchom wywieszono zostało ogłoszenie powyższe. Studenci odeszli spokojnie. Dziś zgromadzenie centralnego organu uniwersyteckiego uchwaliło uprosić Radę profesorów aby dnia 23 października przyspieszyli otwarcie uniwersytetu, zamknięcie bowiem jego jest wobec obecnego nastroju studentów nie na czasie. Jutro ma się odbyć narada profesorów.

Kazań. Rada uniwersytecka zdecydowała jutro otworzyć uniwersytet. Rada studencka zaręcza, że na wiecach i odczytach w uniwersytecie nie będą obecne osoby postronne.

Rostaw. Do właścicieli ziemskiej Kuczłanskiej zjawiło się 6 uzbrojonych ludzi i zażądali 15000 rb., otrzymanych przez nią za spalane zabudowania. Zabrawszy 125 rb. i biżuterję, zemknęli.

Taganrog. Wczoraj w teatrze miejskim rzucono na scenę z latwością zapalający się pocisk. Ogień niebawem stłumiono.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego	
Dnia 19 października (1 listopada).	
4 1/2% Listy Wileńskiego Banku	73.50
Ziemskiego	73.50
Akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego	375.—
1-sza Pożyczka Premjowa	377.—
4% Renta	77.13
5% Pożyczka zewnętrzna	86.50
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska	—

PRZYJECHALI DO WILNA.

Ks. Antonj Tauer, inż. Ignacy Bułiński ob. Edmund Świętorzecki, ob. Władysław Czechowicz - Lewkowicz, kup. Mikołaj Bilikow, adv. przys. Edward Adamkiewicz ob. Ludwik Narkiewicz - Jodko (hotel St. Georges), ks. Jan Talmont, ob. Lukrecja Zielińska, inż. Stanisław Ron, inż. Eljasz Karamyszew, kup. Józef Joffe, ks. Aleksander Wiazemski (hotel Europejski), ob. Franciszek Korzeniewski, ob. Lucjan Wolski, dr. Albert Jawniszko, ob. Adam Trzaskowski, por. Edward Uziębilo (hotel Hann), ob. Stefania Waszkiewiczowa, ob. Elżbieta Lisiecka, kup. Modest Berensztaj (hotel Francuski), ob. Helena Gorska, ob. Marian Stanukowicz, ob. Kasper Frydman (Grand hotel), ob. Hilary Brocki, nac. ziem. Paweł Biały, ob. Anna Wolska, ob. Władysław Habokrycki, ob. Adam Kiersnowski, ob. Franciszek Kranze, ob. Eugenjusz Falewicz, inż. Sergiusz Bazanow, ob. Józef Wyszomirski (hotel Włoski), inż. Teodor Sadowski, kup. Szymon Soleberg, woj. Karol Rol (kotel Kontynentalny), kup. Ferdynand Wagienier, kup. Bazyli Bohdanow ob. Romuald Andrzejkiewicz (hotel Imperial), ob. Władysław Oleśza, ob. Matylda Swidowa, ob. Leon Gnoiński (hotel Sokolowski).

Biblioteka Dzieł Wyborowych.

Największe i najtańsze wydawnictwo książek polskich, co tydzień tom, cena tomu w prenumeracie tylko 19 kopiejek!

Zwracamy uwagę: że w kwartale ubiegłym Bibl. Dzieł Wyb. pomieściła w szeregu swoich tomów Wielkie dzieło prof. Mikołaja Berga,

p. t.

„Zapiski o polskich spiskach i powstaniach“

Ostatnie tomy Bibl. Dzieł Wyb. zawierają między innymi:

LARIK, Jana Gadomskiego, tragedia w 5-ciu aktach z motywów dziejowych.

„Newroza rewolucyjna“ przez D-rów Cabanésa i L. Nassa.

„O wprowadzeniu konstytucji“ 3 maja, przez Kazimierza Bartoszewicza.

„Z krwawych dni“ (Komuna paryska) J. Scherra.

Pamiętnik anegdotyczny z czasów Stanisława Augusta.

W przygotowaniu:

„SYBERJA“

Kennana.

Cena Biblioteki Dzieł Wyborowych.

W Warszawie: Rocznie (52 tomy) rb. 10., półrocznie (26 tomów) rb. 5. kwartalnie (12 tomów) rb. 2.50, za odosłanie do domu kop. 15 kwartalnie.

3 przesyłką: Rocznie (52 tomy) rb. 12. półrocznie (26 tomów) rb. 6; kwartalnie (12 tomów) rb. 3.

W oprawie: Kto chce mieć Bibl. Dzieł Wyb. w oprawie dopłaca za oprawę: rocznie rb. 6, pół. rb. 3, kwart. rb. 1.50 — zarówno w Warszawie jak z przesyłką. 3-206-3

Z końcem r. b. wyjdzie z druku WIELKI POEMAT NARODOWY KAZIMIERZA GLIŃSKIEGO

KAZIMIERZA GLIŃSKIEGO

p. t.

KRÓLEWSKA PIEŚŃ.

Jest to dzieło wspaniałe, obejmujące 15.000 wierszy, wydane luksurowo. **Po wyjściu z druku cena poematu wynosić będzie rub. 8.**

Dla prenumeratorów „Dziennika Wileńskiego“ uzyskaliśmy od znakomitego autora ustępstwo.

Nadsyłający prenumeratę na „Dziennik Wileński“ do dnia 1 grudnia r. b. mogą nabyć „KRÓLEWSKĄ PIEŚŃ“ tylko za 4 ruble.

Zamówienia wraz z należnością przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego“, ul. Dominikańska 17.

TOWARZYSTWO SPOŻYWCZE

„SWISŁOCZ“

Mińsk ul. Jurjewskaja róg Gubernatorskiej w gmachu Zarządu miejskiego.

Posiada na składzie w wielkim wyborze wszelkich gatunków herbaty, kawę, czekoladę, cukierki i inne towary po możliwie niskich cenach i od najwięcej znanych firm. Wedługny wyborze, sery szwajcarskie i holenderskie — włoszczyzna suszona, masło świeże.

P.p. nie członkowie Towarzystwa korzystają również w końcu roku bilansowego z procentów od cz. dochodu.

SŁOWNIK Portugalsko-Polski

wyszedł z druku.

Cena egzem. brosz. 2 rb. 40 kop. w oprawie 2 rb. 80 kop.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Sprzedaje się natchmiast UBRANIE meble. Inżynjerna wozka 5. Wekman. 1-221-1

Do wiadomości ziemian

Szacuję się wyłącznie na sprzedaż cenę umiarkowaną. Skopówka 3-4, codzień od 9-1 po południu.

Też fach.

— I co tam robicie, Walentowo, po stracie męża?
— A proszę łaski pana... tego... krótko mówiąc, wpadam pod cyglizdów.
— Co takiego?
— Idę niby po ulicy i uważam... Jedzie taki cyglizda, przechodzi przez ulicę pod samym jego nosem, tak, żeby się przewrócił... Czasami się dwa złote weźmie, czasami i trzy.

Sumienny.

Do biura bankowego włamało się kilku złodziejów. Gdy zabrali całą gotówkę, jeden z nich otworzył księgę kasową:

— Stuchajcie, towarzysze! — powiedział — teraz należy sumiennie zapisać, wiele wzięliśmy, żeby nie zepsuć panu bankierowi bilansu.